Nr 283. Kraków, Piątek 11 Grudnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h, z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plahna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppe i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bizera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plahn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Bessoles. — W Jarosławiu L. Szassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburg, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Reforma konstytucyi austryackiej.

Długą, lecz mimo to bardzo zajmującą mowę wygłosił wczoraj w parlamencie austryackim czeski poseł Forzt, uzasadniając swój wniosek o zmianę konstytucyi austryackiej. Przy[illegible] z nagłym wnioskiem Forzta połączył wa inne wnioski nagłe, tejsamej sprawy dotyczące: Romańczuka o wybranie komisyi z 37, i Ellenbogena o wybranie komisyi z 48 członków, celem opracowania nowej konstytucyi państwa. Podczas gdy wniosek [illegible] posłów ruskich żąda nowej ustawy narodowej i językowej wraz z reformą ordynacyi wyborczej do parlamentu, to wniosek socyalnych demokratów pragnie oprzeć nową konstytucyę o autonomię narodową w połączeniu z powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Przez trzy godziny uzasadniał wczoraj pos. Forzt nagłość swojego wniosku, rozwijając jego zasady. Polegają one w pierwszym rzędzie na zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa przez zniesienie systemu kuryalnego i zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania. Jako jedyny „census" przyjmuje projekt „census" oświaty, czyli t. zw. „census inteligencyi". Izba panów ma być złożona z delegatów poszczególnych krajów. Ordynacya wyborcza sejmowa ma być również zmieniona na podstawie ustaw, uchwalonych przez poszczególne Sejmy, ze zniesieniem kuryj klasowych, a ustanowieniem kuryj narodowych. Kompetencye ustawodawcze Rady państwa i Sejmu ma być w ten sposób unormowaną, że zakres działania Rady państwa dotyczyć ma tylko spraw zagranicznych, wojskowych, skarbowych, handlowych i innych, odnoszących się do całego państwa, podczas gdy wszystkie inne kwestye miałyby zostać przekazane Sejmom. Wykonawcza władza krajowa ma być sprawowana przez namiestników, odpowiedzialnych przed Sejmami. Rząd krajowy miałby stanowić trzecią instancyę dla wszystkich spraw administracyjnych, drugą instancyę stanowiłyby władze obwodowe, a trzecią powiatowe. Miałaby być nadto przeprowadzona zasada zupełnego równouprawnienia wszystkich języków krajowych w dotyczących krajach, przy ochronie narodowych mniejszości.

Jak widzimy, projektowana przez Czechów konstytucya godzi przedewszystkiem w dotychczasową, państwową hegemonię Niemców, gdyż znaczenie ich w centralnem ciele ustawodawczem, w parlamencie, obniżyłoby się znacznie i zeszłoby do właściwej miary, odpowiadającej ich liczebnej sile. Atoli równocześnie zmniejszyłoby się znaczenie parlamentu, przez znaczne rozszerzenie kompetencyi i równoczesne przeniesienie całej masy spraw do Sejmów. Wedle tych zasad, podział administracyjny państwa na poszczególne kraje pozostałby tensam, co dzisiaj, atoli równouprawnienie językowe w nich oparłoby się o kurye narodowe, przyczem ustawa uwzględniać musiała prawa mniejszości narodowych, a więc np. Niemców w Czechach i na Śląsku, Czechów w Wiedniu itp. Nie ulega wątpliwości, że nawet taka konstytucya nie usunęłaby zupełności walk narodowych w Austryi; przeciwnie, ona zaostrzyłaby je nawet w niejednym kraju, bo dałaby mniejszościom narodowym możność egzekwowania swoich praw, tam dla nich prawie nie istniejących, a z drugiej strony zachęcałaby większości narodowe do oporu i majoryzacyi. Tylko gdy dzisiaj walki te rozgrywają się na terenie parlamentu i paraliżują wszelką w nim pracę, to w przyszłości przeniosłyby się te walki do Sejmów, gdzie narodowości szukać i znaleźćby musiały, w obopólnym interesie, jakiś ze sobą „modus vivendi".

Nowa konstytucya, wedle projektu Forzta, zyskałaby przedewszystkiem na korzyść Czechów o tyle, że przyznałaby im, słuszne zresztą, prawa narodowe, o które nadaremnie do dzisiaj się upominają. Trudniej znacznie ułożyłyby się, wedle tych norm konstytucyjnych, stosunki narodowe w Galicyi. Najpierw bowiem wszelaki, choćby najwyrozumialszy nawet „census inteligencyi" w ordynacyi wyborczej, wyszedłby na wielką niekorzyść całej masy ludu rolniczego i robotniczego, którego większa część czytać i pisać nie umie, chociaż posiada już w bardzo znacznym stopniu wyrobione poczucie polityczne. Ten lud byłby więc znowu karany za niesłowe winy, za tę ciemnotę, która jest dziełem przeważnej dziś w kraju konserwatywnej kasty, podczas gdy sprawcy tej ciemnoty wzmocniliby właśnie z tego powodu swoją dotychczasową pozycyę. Wreszcie powszechne prawo wyborcze z równoczesnym podziałem na kurye narodowe, mogłoby doprowadzić do podziału Galicyi na część polską i ruską i rozbić tę historyczną całość, jaką kraj nasz niezaprzeczenie od wieków wraz z Rusią stanowił. Nie moglibyśmy bowiem pozwolić, aby w konstytucyi, w ten sposób pojętej, utonęły prawa ludności polskiej we wschodniej części Galicyi.

Są to jednakże kwestye, nad któremi zastanowić się dopiero musiałaby komisya osobna, dla wniosków Forzta, Romańczuka i Ellenbogena wybrać się mająca. Koło polskie obradowało wczoraj nad tą sprawą. Decyzyę jego uzasadnić powinien rzecznik Koła podczas debaty w pełnej Izbie tem bardziej, że przedstawiciel Rusinów, jako wnioskodawca, poglądy swojego klubu rozwijać będzie.

Na wszelki sposób nie godziłoby się, aby szanująca swoją godność Izba nad wnioskami tak doniosłej natury z lekkiem sercem przechodziła do porządku. Są one ważniejsze od reformy regulaminu obrad Izby, bo, jak to wczoraj zaznaczyliśmy, nowy regulamin dopiero na rekonstrukcyi całego parlamentu oprzeć się powinien.

Nie wierzymy, aby obecny, urzędniczy gabinet, zdobył się na dzieło tak wielkiego znaczenia, jak zmiana konstytucyi w duchu istotnych, narodowych potrzeb ludów Austryi. — Nie zwalnia to jednak reprezentantów tych ludów od wskazania czy to rządowi obecnemu, czy jego następcom, zasad, na których oprzeć się powinna reforma obecnej konstytucyi austryackiej. Dla tego też do dyskusyi, jaka w tych dniach rozwinie się na ten temat w parlamencie austryackim, przywiązujemy poważne znaczenie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 8 grudnia.

(Nowe Koło. — Nadzieje i obawy. — Wybór prezesa i komisyi parlamentarnej. — Przyjęcie do Koła Kulerskiego i Korfantego. — Program pracy Koła. — Szmula i Królik. — Korfanty posłem do Sejmu z Poznańskiego).

(*Z.*) Dawno już uwaga całego społeczeństwa naszego w zaborze pruskim nie skupiała się z takiem zajęciem około parlamentarnego Koła polskiego, jak obecnie. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem naszemu ruchowi ludowemu, który zmienił przy wyborach zupełnie skład Koła, wprowadził do niego nowych ludzi i nowe prądy, a co najważniejsze, dał im przewagę liczebną w Kole. — Dawniej, gdy po otwarciu nowej sesyi parlamentu Koło polskie także nowe miało się ukonstytuować, nikt na to nie zwracał uwagi, bo wiedziano z góry, kto będzie prezesem, kto sekretarzem, kto wejdzie do komisyi parlamentarnej i jakim torem potoczy się parlamentarna działalność Koła. — Opanował je bowiem zwłaszcza w ostatnich latach, tak skostniały konserwatyzm, że nie można się było po niem spodziewać najmniejszej zmiany, „uświęconej tradycyą taktyki". Teraz zaś wiedziano naprzód, że Koło zerwie z tym konserwatyzmem, zachodziła jedynie kwestya, w jaki sposób i w jakich rozmiarach. Przypuszczano, że wyjaśni się to już na pierwszem posiedzeniu Koła, i to przypuszczenie nie zawiodło.

Przyznać trzeba, że decydująca dziś w Kole lewica postępowa dała zaraz na wstępie dowód wielkiego umiarkowania. Ugodowcy nasi spodziewali się napewno, że wysunie ona na krzesło prezydyalne jednego z swoich członków. Tymczasem prezesem wybrano jednogłośnie ponownie księcia Ferdynanda Radziwiłła. To było niespodzianką nie tylko dla ugodowców, ale i dla wielu ludowców, bo jak wiadomo, książę należał do grupy skrajnie ugodowej.

Dzisiejsza większość Koła nie chciała atoli usuwać od razu z tego stanowiska męża, który bądź co bądź z wielu względów zasługuje na sympatyę i szacunek, łączy w sobie dużo przymiotów osobistych, a który ostatnią swoją mową w przeszłym parlamencie dowiódł, że umie także uderzyć w ton ostrzejszy. Dano mu więc sposobność do zastosowania się do nowych prądów w kraju i w Kole w nadziei, że zdoła się do nich zastosować. Wiceprezesem obrano natomiast już członka lewicy, zasłużonego posła Czarlińskiego. Odmienny od dotychczasowego polityczny kierunek nowego Koła zaznaczył się zaś wyraźnie przy wyborze najważniejszej z komisyi, bo parlamentarnej której wedle statutów Koła przysługuje w pewnych razach prawo samodzielnego reprezentowania Koła. Do tej komisyi wybrano teraz wyłącznie członków lewicy, a mianowicie: Skarżyńskiego, Czarlińskiego, Chłapowskiego i Mielżyńskiego. Dawniej rządził w niej samowolnie niemal ultraugodowiec ks. Jażdżewski.

Druga kwestya, które, załatwienia wyczekiwano z niemałem zaciekawieniem, była sprawa przyjęcia do Koła posłów Korfantego i Kulerskiego. Co do pierwszego, to i prasa ugodowa, jakkolwiek obawiała się bardzo gniewu stronnictwa centrum, nie śmiała już otwarcie oponować przeciwko jego przyjęciu do Koła. Z wielką natomiast zaciętością zwracały się wszystkie czynniki ugodowe przeciwko przyjęciu posła Kulerskiego, jako zawdzięczającego wybór swój rzekomej secesyi ludowców. Jeszcze w przededniu pierwszego posiedzenia Koła nadszedł w tej sprawie płomienny protest ze strony zachodnio-pruskiego komitetu wyborczego. Tymczasem Koło nie zważało ani na obawy ugodowców, ani na ich opozycyjne wzburzenie. Posła Korfantego przyjęto bez oporu i jednogłośnie, a prezes ks. Radziwiłł powitał go nawet bardzo serdecznie jako pierwszego posła ze Śląska. Kulerskiego przyjęto znaczną większością głosów, a na protest komitetu odpowiedziano jedynie rezolucyą, potępiającą secesyę wogóle. Ten w naszych stosunkach jedynie możliwy i racyonalny sposób załatwienia tej kwestyi nie zadowolił jednakże prasy ugodowej, to też rzuca ona dziś gromy na nowe Koło, zarzucając mu, że wbrew przyjętej rezolucyi faktycznie uświęciło secesyę.

Prasę ugodową drugi jeszcze spotkał zawód. Wmawiała ona w swoich czytelników, że gdy zabraknie w Kole „wypróbowanych" pracowników ugodowych z dawniejszych kadencyj, Koło będzie bezradne i zapewne także bezczynne. Tymczasem już na drugiem posiedzeniu zapadły w Kole bardzo ważne uchwały, z których wynika, że nietylko nie ograniczy się ono do odpierania ataków rządowych, lecz że w wielu sprawach, bardzo nas obchodzących, podejmie nawet inicyatywę i wystąpi w parlamencie z samodzielnemi wnioskami prawodawczemi. — Przedewszystkiem zaś zamierza rozwinąć żywą akcyę w sprawach socyalnych i robotniczych, w których poprzednie Koła zupełnie niemal były bezczynne. Dalej uchwalono już przy dyskusyi budżetowej złożyć w Izbie deklaracyę programową w imieniu społeczeństwa polskiego. Treść tej deklaracyi nie jest jeszcze znana.

W parlamencie zasiada, jak wiadomo jeszcze dwóch posłów ze Śląska, wybranych przez lud polski, którzy jednakże należą do Centrum, mianowicie major Szmula i Królik. Jest nadzieja, że i ci posłowie wkrótce już znajdą się w szeregach posłów polskich a conajmniej, że wystąpią z Centrum. Rozstrzygnie się to już wkrótce.

Stronnictwo ludowe w Poznańskiem zamierza dać nowy dowód, jak rozumie i patryotycznie pojmuje swoje zadanie i swoje obowiązki. Przez śmierć posła Głębockiego zawakował w okręgu śremsko-średzkim mandat do sejmu i mandat do parlamentu niemieckiego. Otóż ludowcy tego okręgu postanowili ofiarować mandat sejmowy posłowi Korfantemu ze Śląska i to z dwóch ważnych przyczyn. Po pierwsze dlatego, aby tem zamanifestować, że społeczeństwo polskie nie uznaje już żadnej prawnopolitycznej różnicy między Śląskiem a resztą zaboru pruskiego, a powtóre, aby ułatwić posłowi Korfantemu należyte spełnianie obowiązków poselskich bez uszczerbku dla jego stosunków majątkowych. Posłowie do sejmu pobierają bowiem dyety wysokości 15 marek dziennie, ponieważ zaś sesya sejmowa odbywa się równocześnie z parlamentarną, dyety te umożliwiają posłom, którzy równocześnie należą do parlamentu, nie płacącego dyet, stały pobyt w Berlinie.

Walka o Tybet.

Kraj Dalaj-Lamy, który z dziką zaciętością strzegł dotychczas wnętrza swego a zwłaszcza swej stolicy, Lassy, przed inwazyą kultury europejskiej, a nawet przed wzrokiem pionierów europejskiej nauki, straci zapewne wkrótce urok tajemniczości i stanie się dostępnym dla wszystkich. Czego nie zdołały dokazać usiłowania Przewalskiego, Schlaginweita, Grąbczewskiego, Bogdanowicza i tylu innych podróżnych i badaczów wszelkich krajów, czego męką swoją nie zdołał okupić Sven Hedin, którego losy tak ogólne wzbudziły zajęcie — to osiągnie wreszcie polityczne współzawodnictwo Rosyi i Anglii. Największe i najwyżej położone płaskowzgórze kuli ziemskiej, olbrzymia stepowa pustynia Tybetu nęcąca dotychczas tylko ciekawość geografów, geologów i etnologów, staje się dziś przedmiotem walki dwóch mocarstw w ich współzawodnictwie o panowanie nad Azyą.

Nie bez celu, jak się dziś przekonaliśmy, prasa angielska alarmowała w ostatnich miesiącach tak skwapliwie opinię Europy groźnemi wieściami z azyatyckiego wschodu. Wieści te miały widocznie odwrócić uwagę ogólną od wyprawy, jaką już od dłuższego czasu Anglia przygotowuje, celem wtargnięcia do Tybetu. Niemałe też zdziwienie zapanowało w prasie europejskiej, gdy się o niej dowiedziano. — Zbiera się ona w dolinie Chumbi, skąd wkrótce pod wodzą gen. Macdonalda wyruszy wprost do Lassy.

Prasa angielska zapewnia, że jedyną przyczyną tej wyprawy, jest zatarg handlowo-polityczny między Indyami a Tybetem. Rząd indyjski, a raczej angielski, wysłał już na wiosnę r. b. pod eskortą znacznego oddziału wojsk indyjsko-angielskich kilku komisarzy do Khamba Jong na terytoryum tybetańskie, celem nawiązania układów handlowych z Tybetem. Komisarze wzywali rząd Dalaj Lamy, aby przysłał do tej miejscowości także swoich przedstawicieli. Dalaj Lama odpowiedział, że Anglicy mają cofnąć się wpierw na własne terytoryum, bo na ziemi tybetańskiej układać się z nimi nie będzie. Równocześnie dowiedziano się, że w Lassie czynią przygotowania do zbrojnego oporu. Dowódca wyprawy, pułkownik Younghousband, czekał przez całe lato na inną odpowiedź, a gdy nie nadchodziła, zbudował obóz obronny, w nim pozostawił swój oddział a sam wrócił do Indyj po dalsze instrukcye. Wówczas rząd angielski postanowił zmusić Dalaj Lamę do układów i w tym celu wysyła teraz silniejszą wyprawę już wprost do Lassy.

Tak przedstawiają sprawę tę urzędowe źródła angielskie. Okazuje się tymczasem, że chodzi tu o rzecz daleko ważniejszą — bo o zabór całego Tybetu. Do układów handlowych można było zmusić Tybet zapomocą rządu chińskiego, który posiada i wykonuje prawa zwierzchnicze nad tym krajem. Lecz układy te były tylko pretekstem. W Londynie dowiedziano się, że Rosya zawarła traktat z Chinami, przyznający jej prawo eksploatacyi kopalń w Tybecie. „Morning Post" podaje nawet rzekomą treść tego traktatu, nie ręcząc wprawdzie za jego autentyczność. Wiadomo zaś, że gdy chodzi o kopalnie złota lub srebra — a one to właśnie są przedmiotem traktatu rosyjsko-chińskiego — Anglia nie cofa się przed żadnemi trudnościami i kosztami. — I w tym więc wypadku postanowiono w Londynie za wszelką cenę pokrzyżować plany Rosyi. Wymagała tego inna, jeszcze ważniejsza okoliczność. Rosya już od lat kilku posiada podobno w stolicy Dalaj Lamy wielkie wpływy; i tam już, do świętej stolicy buddyzmu, dotarł rubel rosyjski. Miał on w tym wypadku otworzyć Rosyi nową linię inwazyjną do Indyj, przez wschodnią granicę Nepalu wprost do Bengalu. Otwarte dotychczas linie przez Samarkand, Bucharę i Kabul, dalej przez Baku i Kandahar, są przez Anglików tak bacznie strzeżone i tak zabarykadowane fortyfikacyami, iż temi drogami trudno byłoby ugodzić John Bulla w najczulsze jego miejsce. Generalny sztab rosyjski ma podobno już wypracowane plany pochodu armii rosyjskiej przez Tybet do Indyj. Więc i tę drogę trzeba spiesznie zagrodzić.

Jak wielką Anglia do tej sprawy przywiązuje wagę, dowodzi fakt, że zorganizowaniem owej wyprawy i wypracowaniem dla niej planu akcyi, zajmuje się osobiście najwybitniejszy z żyjących strategików angielskich, pogromca Boerów, lord Kitchener. Wyprawa ma dotrzyć do Lassy, tam „przekonać" Dalaj Lamę, że większe niebezpieczeństwo grozi mu ze strony Rosyi, niż Anglii i tam „skłonić" go do zorganizowania swych sił zbrojnych, naturalnie pod wodzami angielskimi, przeciwko Rosyi. Tybet, według planów angielskich, ma się stać takim

---

Konstanty Srokowski.

Z wrażeń petersburskich.

I.

Wionął na mnie jakiś smutek przejmujący, kiedy obudziwszy się rano za Pskowem, ujrzałem przez okno szeroką — jak daleko oko sięgnie — płaszczyznę, pokrytą grubym, stężałym i od długiego leżenia pożółkłym śniegiem.

Wczoraj wieczorem jeszcze widziałem młodziutką wiosnę, jak spędzała ostatnie pokłady brudnego śniegu z szerokich, dyskretnie zieleniejących mazowieckich równin, a dziś — tylko ponura zima, ubogi a smutny krajobraz i powietrze przesycone jakiemś szarem światłem i chłodną a oślizgłą wilgocią.

Świece w wagonowych latarniach pogasły. Mój sąsiad z najbliższej sofy, jakiś bankier odeski semickiego pochodzenia, przeciera zaspałe oczy. Z drugiego przedziału słychać ożywione, szybkie głosy kobiece. Jedna z dam opuściła szczęśliwie swoje wysokie łoże pod sufitem wagonu. Jadą z Wilna na bal do stolicy. Są bardzo zadowolone i bardzo wiele sobie obiecują, szczególniej najmłodsza, piegowata, z wybitnemi cechami tatarskiego pochodzenia, która jeszcze nie była ani na balu, ani w stolicy. Piskliwy gwar wypełnia wagon i zlewa się z łoskotem kół w jakiś nieprzyjemny, zgrzytliwy akord.

Pociąg zwalnia biegu. Lasy brzozowe i świerkowe przybliżają się po obu stronach, wśród zielonych gałązek coraz częściej pojawiają się na pomarańczowo pomalowane drewniane domki.

„Gatczina — diesiat minut!" — Do wagonu wpadł brudny wyrostek w czarnym niegdyś smokingu i zielonawym fartuchu. Roznosi okropną kawę i ocukrzone, nawpół świeże bułki. Mój bankier poszedł z czajnikiem po ukrop na herbatę, ja z trudem przełykam kawę. Po platformie dworca przechadzają się żandarmi i jakiś stary inwalid w podartym płaszczu, z medalami na piersiach. Staje przed mojem oknem, prostuje się, uderza czerwoną łapą o daszek spłowiałej czapki i porusza bezzębnemi dziąsłami. Zapewne jeden z „bohaterów" z pod Plewny...

Jedziemy dalej. Za trzy kwadranse staniemy u celu. Mijamy czerwone, niekształtne, odrapane budynki. Niedaleko widać gromadkę niskich chatek, pokrytych zczerniałą słomą. Na malutkich sankach kołysze się brodaty chłop w grubym kożuchu, nad czarną linią sosnowego lasu unoszą się ciężkie dymy z fabrycznych kominów. Do wagonu weszło znanych mi trzech jegomościów w baranich czapkach i długich, srebrem galowanych kapotach. Najgrubszy i najsrebrniejszy odebrał odemnie bilety, zapowiadając, że zbliżamy się do Petersburga. cieńszy i mniej srebrny patrzył przed siebie apatycznie i bezmyślnie, a trzeci, całkiem cienki i ciemno-granatowy, zapalał po jednej świeczce w każdym przedziale.

Znaczenie tej iluminacyi zrozumiałem za kilka minut. Pociąg wtoczył się w ciemną, zadymioną halę i stanął. Bez słabo błyszczących świeczek trudnoby zebrać pakunki, które po chwili zakrywają mnie do pasa na malutkich saneczkach za szerokiemi granatowemi plecami petersburskiego izwoszczyka. Tłusty koń stepowy kołysze się w flegmatycznym truchcie. Woźnica z rudą, rzadką brodą i w nieokreślonego koloru czapie na długowłosej głowie zachęca go łaskotaniem zapomocą grubych, brudnych, parcianych lejc. Mimo wcale powolnej jazdy słyszę ciągle zachrypnięty głos izwoszczyka: „bieregiś! bieregiś!" a z pod konia wysuwa się powoli jakaś zgarbiona, obszarpana postać, mrucząc pod nosem stereotypowe przekleństwo. Ulica szeroka, brudna i nieprzyjemna. Czarny śnieg pod sankami, brudno-szare lub brudno-czerwone olbrzymie domy po obu stronach, brudne, ponure postacie, potrącające się na niemożliwie wąskich, wysokich chodnikach. Głucho i ponuro. Jakieś ciepławe, wilgotne powietrze wciska się do piersi, ołowiana szarzyzna petersburskiego dnia lutowego kładzie się na mózg, czepia się nerwów, jak nieprzyjemna w dotknięciu pajęczyna.

Na zakręcie widać ogromną, szafirową kopułę, zasianą złotemi gwiazdami... Pod kopułą złocony anioł z zardzewiałym wianuszkiem w ręku. To kopuła na Troickim Soborze w miejscu, gdzie w roku 1707 Piotr Wielki pewnego wieczoru listopadowego wziął ślub ze swoją Katarzyną w obecności jednego świadka. Złocony aniołek pochylił się z wysokiej piramidy, ułożonej z armat, który jako pomnik „Sławy" ma przypominać przechodniom wątpliwe bohaterstwa rosyjskie z ostatniej wojny z Turcyą. Jedyny ekwiwalent za pokój w San Stefano i Bismarkowską złośliwość... Przejeżdżam po czarnem sklepieniu mostu, ponad brudną, zamarzniętą fontanną. Ogromnie surowa i przytłaczająca perspektywa ulic przybrzeżnych po obu stronach, przedemną niekształtny kompleks pełznących w różne strony żelaznych hal targowych. „Siennyj Rynok", ojczyzna wielu bohaterów Dostojewskiego, żołądek a zarazem kloaka Petersburga. W dali otwiera się perspektywa drobniuchnej, bizantyńskiej, zielonej kolumnady, która otacza ogromny gmach kwadratowy, okrywając wąziutki chodnik, który dwoma stopniami łączy się z poziomem zaśnieżonej, błotnistej ulicy. Pod sklepieniami kolumnady stosy najrozmaitszych towarów, przekupnie drzemiący nad workami suszonej ryby i ziarnek słonecznika, — zresztą brud i niepokalana azyatyczność tego karawan seraju, który tu w „oknie do Europy" reprezentuje już na wstępie tatarski czynnik w rosyjskiej kulturze.

Jeszcze kilka przeciągłych „bieregiś" mojego izwoszczyka, jeszcze kilku ziewających policyantów w ciężkich i długich szynelach, i oto staję u celu nad granitowem łożyskiem kanału Katarzyny. Brodaty szwajcar ze złotemi galonami na granatowym płaszczu wychodzi na spotkanie. Kilka rzeczowych zapytań i lakonicznych odpowiedzi, mała rozprawa z izwoszczykiem, który usiłuje wyzyskać zrobione w ostatniej chwili odkrycie, że jestem niewinnym cudzoziemcem i odbywam wędrówkę na czwarte piętro a w kilka sekund później staję przed drzwiami właścicielki wskazanych mi „meblirowanych komnat".

Miła, czarna, okrągła Niemeczka ze słodkim uśmiechem, w tonie rozbrajająco elegijnym oświadcza mi swoją libawską niemczyzną, że ta malutka klatka o pięciu metrach sześciennych wcale marnego powietrza kosztuje miesięcznie 20 rubli i jednego rubla za usługę. Za to otrzymuję gwarancyę solenną, że oko moje nie znajdzie ani jednego „kłopa", t. j. pluskwy, a ucho nie napełni się nigdy hałasem sąsiadów, bo wszyscy są „sier anstendik" — „oczeń prilicznyje"... Mimo to już podczas rozwieszania pomiętych szat moich w malutkiej szafce, w której brakujące kołki zastąpiono gwoździami, oko moje spoczywa na gromadce przyczajonych „kłopów", a ucho napełnia się złowróżbnym rykiem bałtyckiego Niemca, domagającego się w ten sposób porannego samowara.

Po chwili także i na moim stole pojawia się syczący i błyszczący samowar. Za samowarem w drzwiach ukazuje się broda szwajcara:

— Wasz dokumientik?

Oddaję mu „dokumientik" i rozpoczynam rozmowę. Pochodzi z twerskiej gubernii, umie szyć buty, jeden medal na piersiach otrzymał w wojsku, dwa drugie ofiarował mu nieboszczyk kuzyn, piętnaście lat pełni funkcye szwajcara. Na pytanie, czy jest zadowolony z losu, odpowiada krótko i dobitnie: „tocznos-tak-s".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

samym łącznikiem między Indyami a caratem, jakim jest dziś Afganistan.

Anglicy spodziewają się, że wyprawa ich nie napotka na znaczniejszy opór. Wataby tybetańskie, zbrojne w skałkowe i lontowe strzelby chińskie lub nawet tylko w łuki i lance, nie zdołają dotrzymać pola regularnym wojskom angielskim. Większe trudności i przeszkody nasuwa dziki charakter kraju. Anglicy atoli umieją pokonywać takie trudności.

Prawdopodobną jednakże jest rzeczą, że i Rosya nie zakłada rąk bezczynnie, lecz zaopatruje Dalaj Lamę w lepsze środki wojenne. I łatwo być może, że ta wyprawa angielska będzie wstępem do tak dawno wyczekiwanych zapasów dwóch tych potęg o Indye i Azyę wogóle.

Zaburzenia studenckie.

W sprawie zaburzeń w uniwersytecie warszawskim donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“, że rektor uniwersytetu Uljanow, faktyczny inicyator nieporządków i całej sprawy, wyjechał do Petersburga, zawezwany przez ministra oświaty, p. Zengera. Wątpić należy, czy p. Zenger, zawsze niechętnie patrzący na wszelkie mięszanie się policyi w sprawy uniwersyteckie, pochwali postępowanie Uljanowa, który policyę wezwał bez żadnego powodu, studenci bowiem podczas całego zajścia zachowali się jak najspokojniej. Mimo to, dodaje korespondent, dymisya Uljanowa, którą już z kilku stron zapowiadano, jest nieprawdopodobna. Wyraża on nadto obawę, że z powodu otwarcia uniwersytetu, które nastąpić miało dziś we czwartek, przyjdzie do nowych zaburzeń. Aby bowiem zapewnić wstęp do uniwersytetu tylko żywiołom umiarkowanym z pośród młodzieży, rada profesorów rozesłała 900 kart wstępu, pomijając zupełnie kilkuset studentów „nieprzejednanych“. Ci rzekomo nieprzejednani zamierzają podobno za jakąbądź cenę i nie przebierając w środkach, przeszkodzić takiemu częściowemu niebezwzględnemu otwarciu uniwersytetu. Czy się obawa ta spełni, dowiemy się zapewne dziś lub jutro.

W gronie profesorów uniwersytetu warszawskiego panuje oburzenie z powodu wezwania policyi przez rektora. Oburzenie to wzrosło, gdy Uljanow na posiedzeniu profesorskiem dał słowo, że policyi nie wzywał, tylko że ona przybyła z własnej inicyatywy. Było to kłamstwo tak bezczelne, że nawet policya stanowczo temu zaprzeczyła.

Jednakże studenci zostaną niewątpliwie ukarani. I tak około 100 z tych, którzy się znajdowali na sali i obradowali nad protestem z powodu złożenia wieńca na grobie Apuchtina i wygłoszenia mowy w ich imieniu, otrzymało już napomnienie i naganę ze strony władzy uniwersyteckiej. Kary te podzielono na kilka kategoryj. Jednym nagana zostanie wpisaną do świadectw, drugim nie. Z owych zaś kilkudziesięciu, którzy chcieli wtargnąć do uniwersytetu już wówczas, kiedy w auli odbywało się zebranie studentów, a więc w chwili, kiedy przed uniwersytetem zgromadzona już była policya, — aresztowano około czterdziestu. — Według jednych źródeł zostali oni skazani „porządkiem administracyjnym“ na miesiąc (pięciu na dwa miesiące) aresztu; według innych kara wynosi tylko od dwóch dni do dziesięciu.

Wogóle zatem całą sprawę studentów i uniwersytetu należy dotąd uważać za nierozstrzygniętą. Zresztą, z powodu zbliżających się wakacyj, część studentów rozjechała się do domu.

Ze świata mody.

Gdy w południowych nawet krajach zima prószy śniegiem, u nas dotychczas panuje wyjątkowo ciepłe powietrze, od którego po doświadczeniach poprzedniej tak srogiej zimy prawie zupełnie odwykliśmy. Dzięki tej łagodnej temperaturze mamy ciągle jeszcze złudzenie jakoby wczesnej jesieni, zapominamy, że to już mija trzecia część grudnia, i odkładamy z dnia na dzień sprawianie czysto zimowych ubrań. Panie chodzą jeszcze w jesiennych strojach i do wyjątków należy kostyum zupełnie zimowy. Przeważają i prawdopodobnie długo jeszcze będą przeważać okrycia jesienne, ocieplone jakąś „étole“ futrzaną lub futrzanym kołnierzykiem.

Cechą zasadniczą stroju na przejściową porę z jesieni do zimy jest spódnica „trotteuse“, to jest nie dosięgająca ziemi. Odpowiednio do takiej spódnicy nosić należy paltocik lub żakiet krótszy, długie bowiem wetmany („vêtement“) na krótkiej sukni wyglądają brzydko i są niewygodne. Po nastaniu mrozów można przedłużyć suknię, co jest wskazane ze względu na zimną temperaturę.

Zaznaczywszy tę ogólną zasadę, przejdźmy do szczegółów. Otóż aksamit, który niegdyś był tak drogi, a więc dla ogółu niedostępny, spopularyzował się dzisiaj skutkiem niskich cen i dlatego może znowu wszedł w modę. W Paryżu panuje obecnie prawdziwa epidemia aksamitu, oczywiście zmodernizowanego, jak „velours art nouveau“, „velours du nord“, „velours veloutine“ itp. Te wszystkie aksamity, które przed kilku laty nazywały się poprostu „welwetem“, zyskały teraz prawo obywatelstwa i używane są na bardzo praktyczne kostyumy, na bluzki, na przybrania okryć, a nawet na zimowe kapelusze. Ceny ich są przystępne, gdyż to są półjedwabie.

Oczywiście są aksamity prawdziwe, a więc i drogie. Na pierwszem miejscu stoi „velours crêpon de Chine“ na równi z „crêpe de Chine“, z którego robią zbytkowne tualety. Cena tego aksamitu dochodzi do 35 franków za metr. Dalej idą aksamity rzeźbione „ciselés“, aksamity koronkowe „dentelle“ itd. A oto ulubione barwy: na dzień czarne, fioletowe, orzechowe, ciemno-złote, szafirowe, ciemno-zielone, na wieczór zaś białe, „bleu malade“, „rose tendre“, blado niebieskie, różowe, jasno-wiśniowe, wreszcie purpurowe i żółte. Jednym z kaprysów mody obecnej jest ubieranie sukna suknem. I tak np. na ciemno-orzechowym paltocie widzimy pliski, listewki, patki, medaliony z sukna „crême“ lub „ivoire“, a te jasne przybrania są w dodatku zahaftowane różnokolorowemi kordonkami lub naszywane galonikami.

Co do kapeluszy zaznaczyć należy jedną wybitną nowość. Oto w magazynach paryskich przy rue de la Paix pojawiły się kapelusze filcowe, przybrane winnemi gronami... złotemi na filcu koloru „beige“. Noszą również grona czarne z odcieniem niebieskim lub różowawo-fioletowym, któremi ubierają filce niebieskie. Zamiast kapeluszy płaskich weszły w modę kapelusze o główkach wysokich, z których na duże ronda spadają długie pióra strusie, pod rondami zaś są upięte pęki kwiatów, zwłaszcza białych kamelij. Wogóle zaniedbane dawniej kwiaty powracają znowu do łaski modnych pań.

A teraz podajemy opis kilku modeli. Bardzo wdzięcznie wygląda i jest stosunkowo niedrogi następujący kostyum „genre tailleur“ pomysłu Douceta. Ze szkockiego miękkiego „mohair“ spódnica obcisła od góry, falująca od dołu i powłóczysta. Z tyłu w kierunku poprzecznym pas z pięknej pasmanteryi białej z czarną siatką. Stanik bluzkowy, kołnierz z klapkami. Krawat, pliski, mankiety niezmiernie oryginalne i pasek z czarnego aksamitu, z białą, matową, jedwabną wypustką. Pod kołnierzem na przodzie i na rękawach taka sama jak przy spódnicy pasmanterya. Przy bluzce baskina obcisła z tyłu, ze spiczastemi końcami z przodu. Bufy naszyte koronką białą „byzance“. Rękawiczki białe czarno szyte. Kapelusz toczek z czarnego, mięszanego z białym aksamitu, ozdobiony fantazyjnemi płasko ułożonemi skrzydłami. Główka ptaka w samem skrzydle kapelusza. Elegancki czarny „en tout cas“ ze srebrną prostą rączką i pomponami.

Najmodniejszem przybraniem szyi jest kołnierz z białego „linon“ z wszywkami z koronki „hindoue“. Od tego kołnierza idą trzy dosyć długie paski z takiego samego materyału, z koronką i medalionami, imitującemi pajęczynę. Na samym przodzie pod szyją medalion taki sam.

Bardzo elegancką sukienkę domową podaje jedno z paryskich pism, poświęconych modzie. Z sukna o barwie mieniącej się zielono-niebieskiej spódnica fałdowana przy karczku spada na obfitych fałdach do ziemi, tworząc szeroki krąg u samego dołu. Stanik bluzkowy, wyrzucony z przodu, z dużym kołnierzem na ramionach, przytwierdzonym do bluzki guziczkami. Pasek i przednia kokarda z miękkiego atłasu „liberty“, rękawy tworzą sutą bufę, wszytą przy ręku w okrągławy mankiet, ozdobiony guziczkami. Uczesanie „ondulation en casque“. Iza.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Poświęcenie „Domu akademickiego“. Dzisiaj o godz. 9 rano na intencyę otwarcia nowej instytucyi akademickiej odprawił ks. rektor Knapiński nabożeństwo w kościele św. Anny, podczas którego chór akademicki odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Następnie o godz. 10 zebrało się liczne grono zaproszonych gości w „Domu akademickim“ przy ulicy Jabłonowskich, w sali nr. 23. Wśród obecnych zauważyliśmy p. Konstantego Wołodkowicza, delegata Fedorowicza, pp. prof. Zolla (sen.), Ulanowskiego, Cyfrowicza, kuratora „Bratniej pomocy“ ks. rektora Knapińskiego i wielu innych. Nastąpił akt poświęcenia domu, którego dokonał ks. rektor Knapiński.

Po poświęceniu przemówił pierwszy prezes „Bratniej pomocy“ p. Kozubski, mówiąc między innemi: „Dziękuję ci kochany kuratorze imieniem towarzystwa za ten akt poświęcenia, który nas napełnia otuchą, że dom akademicki imienia Wołodkowicza, którego doniosłość i ważność dobrze rozumiemy, spełni swe wielkie zadanie, zapewni młodzieży dach nad głową, da jej możność bytu i wydrze niejednę ofiarę przedwczesnej śmierci, że przysporzy niejednego dzielnego pracownika dla naszej Ojczyzny, na niwie społecznej, że skupi i podniesie poczucie koleżeństwa i skupi pracę dla wspólnych celów, dla wspólnej idei, że będzie przybytkiem miłości Boga, Ojczyzny i nauki. Długo, bo blisko pół wieku marzyliśmy o takim domu, długo przyszłoby nam marzyć jeszcze, gdyż nasze fundusze były bardzo skromne w stosunku do wielkiego dzieła, gdyby nie olbrzymia ofiara szlachetnego filantropa p. Konstantego Wołodkowicza, któremu wprost nie wiem, jak mam za jego niezmierne dla młodzieży dobrodziejstwo dziękować. Zapewnić cię mogę szlachetny panie, że młodzież z całem ciepłem swych młodych serc kochać cię będzie i że zachowa swych dobrodziejów w wdzięcznej czci i wiecznej pamięci — a dziś nazywamy ten dom akademicki, pierwszy na ziemiach Polski, domem twojego imienia, aby stał wiecznie jako pomnik twej wspaniałomyślności. Nakoniec dziękuję również tym wszystkim, którzy nam dopomagali w wzniesieniu tego wielkiego dzieła.“

Po tem przemówieniu rektor Krzymuski w barwnych słowach życzył pomyślności i pięknego rozwoju instytucyi „Bratniej pomocy“, która ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Po odśpiewaniu przez chór akad. kilku pieśni, udali się zgromadzeni goście do kuchni akad., gdzie odbyło się przyjęcie, urządzone przez zarząd „Bratniej pomocy“. Wśród bankietu wnoszono szereg toastów na pomyślność domu akademickiego. Prof. Ulanowski w dłuższem przemówieniu wykazywał, że dom akademicki będzie praktyczną szkołą do przyszłego życia dla młodzieży akademickiej, a dar p. Wołodkowicza jest nietylko wielkim dziełem filantropijnem, ale zarazem naukowem. Przemawiali również prof. Zoll (sen.), prof. Cyfrowicz, dr Bier, akad. Lubecki im. Czytelni akad., p. Winiarski im. Tow. „Szkoły ludowej“, wiceprezes Tow. Bratniej pomocy akad. Wittek, oraz imieniem młodzieży żydowskiej akad. Reich, którego mowę przyjęto gromkiemi oklaskami.

Uroczystość poświęcenia domu akad. miała charakter bardzo poważny i podniosły. O samym gmachu, jego urządzeniu i organizacyi pisaliśmy obszernie na początku roku uniwersyteckiego, gdyż wtedy instytucya weszła już w życie, a dzisiaj została tylko uroczyście poświęconą i otwartą.

† Gustaw Romer, dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł nagle dzisiejszej nocy na udar sercowy. O godzinie 1 w nocy rodzina i służba Gustawa Romera słyszała z pokoju, zajmowanego przez niego, charczenie, ale sądzono, że jest to zwykłe chrapanie we śnie, i dlatego nikt nie wszedł do jego sypialni, gdzie dopiero o godzinie 7 zrana, gdy nie wychodził z sypialni, znaleziono go bez życia. Ś. p. dyrektor Romer wczoraj jeszcze wieczorem brał udział w obiedzie u ks. kardynała, podczas którego skarżył się już na niepokój i osłabienie, które, jak się pokazało, były zwiastunami śmierci. Ś. p. Gustaw Romer godność dyrektora-referenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń piastował od kilku lat — rozwijając na tem stanowisku energiczną i pożyteczną działalność. Był też w ubiegłych kadencyach posłem na Sejm krajowy z wielkiej posiadłości okręgu nowosądeckiego, podczas ostatnich wyborów do Sejmu nie kandydował więcej, a mandat jego objął dr Mars. Przed kilkunastu laty ś. p. Romer myślał o karyerze naukowej i był jakiś czas docentem prawa rzymskiego w uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarł, licząc lat 58 życia.

Arcyksiążę Karol Stefan w Krakowie. Od kilku dni przebywa w Krakowie, gdzie zabawi do soboty, właściciel dóbr żywieckich w Galicyi, arcyksiążę Karol Stefan. Arcyksiążę zamieszkał u kardynała ks. Puzyny, a celem pobytu arcyksiążęcego gościa w naszem mieście jest nawiązanie stosunków ze społeczeństwem polskiem. Arcyksiążę zwiedza w towarzystwie kardynała pamiątki i zabytki Krakowa, Wawel, Kopiec Kościuszki itp. Wczoraj wieczór na cześć arcyksięcia odbył się u kardynała wielki obiad, w którym wzięli udział: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, generałowie Albori i Horsetzky, prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski i wielu innych.

O bursę polską w Czerniowcach. Ze Lwowa donoszą nam: Wszystkie dzienniki lwowskie zamieszczają dzisiaj wielką a gorącą odezwę Polków bukowińskich, podpisaną przez pp.: Adolfa Cieńskiego, prezesa Sokoła w Horodence i Klemensa Kołakowskiego, wydawcę „Gazety Polskiej“ z Czerniowiec, z wezwaniem do składek na bursę dla dziatwy polskiej w Czerniowcach, gdzie żywioł polski ma tyle przeszkód w swym narodowym bycie do zwalczania. Dla zasilenia funduszu na cel powyższy urządzony będzie w Czerniowcach d. 14 b. m. obchód Mickiewiczowski, na którym odegrany będzie przez artystów miejskiego teatru we Lwowie, patryotyczny utwór ks. Gnatowskiego: „Jak liście z drzew opadają“, następnie odbędzie się koncert, w którym wezmą udział pani Gembarzewska i p. Malawski, oraz śpiewaczka Stefania Gajer, z Węgier, która umyślnie przyjedzie do Czerniowiec, aby wspomódz fundusz na ten cel narodowy. Odezwa kończy się żądaniem, aby wszystkie dzienniki w kraju bez różnicy stronnictw, otwarły rubrykę dla przyjmowania składek i ofiar na ten cel, a wtedy powstanie gmach, w którym solidarność i siła narodu znajdzie oparcie i wspomożenie do walki o swój byt i prawa narodowe.

Inwestycye miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Na posiedzeniu tem I wiceprezydent, dr Leo, złożył obszerne sprawozdanie o budowie i otwarciu „Targowicy“ oraz przedstawił wnioski o przyznanie dalszego na ten cel kredytu w kwocie 40.000 koron. Zwiększenie wydatków powstało z konieczności, aby „Targowicy“ zapewnić odpowiednie warunki dalszego istnienia. Następnie sprawozdawca złożył podziękowanie tym członkom Rady miasta, oraz siłom administracyjnym i technicznym tej instytucyi, którzy do powstania jej i funkcyonowania pracą swą się przyczynili.

Następnie przedmiotem obrad była sprawa miejskiej centralnej stacyi elektrycznej w Krakowie. Imieniem subkomitetu tej sprawy, dr Leo przedstawił odnośne prace i zarządzenia, zmierzające do jaknajszybszej budowy takiej stacyi w mieście. — Uchwalono przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady miasta wniosek upoważniający komitet budowy stacyi do przyjęcia jednej z przedstawionych ofert na budowę i wniosek o uchwalenie przez Radę miejską odpowiedniego na ten cel kredytu.

Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadamia pp. wystawców, że otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie w sobotę 19 grudnia o godz. 12 w południe w lokalu przy ul. Wiślnej l. 5, I piętro. Zarazem uprasza komitet o nadsyłanie okazów wystawowych pod powyższym adresem już od dn. 14 grudnia do dn. 17 włącznie, albowiem w razie późniejszego nadesłania wyrobów komitet nie bierze odpowiedzialności za wybór odpowiedniego miejsca.

Wieczorek Matejkowski. P. Michał Tarasiewicz, artysta dramatyczny, bawiący obecnie tutaj w przejeździe, wystąpi w zapowiedzianym na dzień 14 b. m. „artystycznym wieczorze Matejkowskim“ z deklamacyą części jednego z utworów Stanisława Wyspiańskiego, zatrzymując się na ten dzień umyślnie. W wieczorze wystąpi nadto p. Wysocka. Dla wygody publiczności od dnia dzisiejszego bilety wstępu nabywać można wcześniej w kasie zamawiań F. A. Grigara (Rynek A-B), zamiast w gmachu Akademii sztuk pięknych.

Odczyt p. t. „Rok 1830 w życiu Ad. Mickiewicza“ wygłosi ks. dr Jan Siemiński jutro w piątek o godz. 7 wieczór w auli uniwersyteckiej. Dochód przeznaczony na wykupno domu w Konstantynopolu, w którym umarł Mickiewicz.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie zaprasza swych członków do wzięcia udziału w dorocznem solennem nabożeństwie, które odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. $10^1/_2$ przed południem w kościele św. Barbary. Po nabożeństwie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Brackiej l. 1 nadzwyczajne walne zebranie w celu wyboru prezesa.

Z krak. Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum (w sali nr. 40 na I p.). Prof. dr Miodoński wygłosi odczyt p. t. Minnucyusza Feliksa O[illegible] i „Quo vadis“ Sienkiewicza.

Z Tow. „Trzeźwość“. Na walnem zgromadzeniu (6 bm.) wybrano nowy wydział. Przewodniczącym wybrano [illegible] Teodorczuka (starszego), zastępcą dra Gumplowicza, sekretarzami dra Kapellnera i Kosteckiego, skarbniczką p. Wasilewską. Do wydziału weszli pp. dr Bobrowski, Gumplowiczowa, Stankiewicz, Kozłowski. Do komisyi sprawdzającej wybrano Edwarda Maurizia, Ign. Nüssenfelda i dr Zofię Daszyńską-Golińską.

W roku ubiegłym Tow. rozwinęło ożywioną działalność. Prawie co tygodnia odbywały się zebrania, na których wypowiedzieli odczyty pp. dr Gumplowicz, dr Wrzosek, dr Golińska, Grabska, dr Gross, Konczyńska.

Wieczorek Mickiewiczowski urządzają uczniowie klasy VII św. Jacka w sobotę 12 bm. w wielkiej sali „Sokoła“ o godz. $5^1/_2$ wieczór. W programie chór (z tow. orkiestry), orkiestra i kapela gimnazyalna, dalej deklamacya solowa, skrzypce i śpiew solo. Na zakończenie odegrają uczniowie kilka scen z „Dziadów“.

Oddział akademicki „Sokoła“ krakowskiego ukonstytuował się następująco: przewodniczący p. D. Sliwicki, zast. przew. p. T. Dąbrowski, sekretarzem p. Brak J., Cygnarowicz Z. zast. sekr., Belniak M. skarbnikiem, Młynarski F. zast. skarbn., Sośnicki J. gospodarzem, Myczkowski zast. gosp., Zawadzka H. bibliotekarzem, Jasek L. zast. bibl., Michalski J. czasopiśmiennym, Trzeciak Michał zast. czasop. Zastępcami wydziałowych zostali: Małachowska Marya, Pawlikowski T. i Swida G. Do Rady nadzorczej weszli pp. Rotter Józef, Winiarski Alfred i Zakrzewski Wacław.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Koło podgórskie Tow. „Szkoły ludowej“ zmuszone z powodu wyjazdu kasyerki i ustąpienia zastępczyni przewodniczącego p. Baumgartenowej, do przyspieszenia walnego zgromadzenia, wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli: dr Paweł Kepler jako przewodniczący, inżynier Karol Rolle jako zastępca przewodniczącego, Aniela Korngutówna jako sekretarka, Bertold Rapaport (zast. sekr.), p. Zygmuntowa Fertigowa (kasyerka), p. Baumgartenowa (zast. kasyerki), do wydziału pp. Wincenty Peiper, Samuel Bereiter, Ignacy Danciger i p. Aronsohnowa.

Swieżo ukonstytuowany zarząd obradował już onegdaj nad tem, aby prowadzić w dalszym ciągu szkołę dla analfabetów żydowskich. Ponieważ zaś Rada szkolna miejscowa, mimo kilkakrotnych petycyj, stale odmawia lokalu dla kursu żydowskich analfabetów, zarząd Koła zgodził się na to, żeby wynająć lokal prywatny dla nauki analfabetów. — Analfabetki zaś gromadzić się będą na naukę i odczyty w lokalu kuchni ludowej, gdzie każdej soboty wieczorem podejmowane będą podwieczorkiem przez komitet pań, wybrany z łona zarządu Koła podgórskiego.

Projektowane są także w sezonie zimowym odczyty dla szerszej publiczności miasta Podgórza i w tym celu prowadzić się będzie pertraktacye z zarządem tutejszego „Sokoła“. — Projektowane dawniej połączenie kursu żydowskich analfabetów z kursem drugim, prowadzonym w Podgórzu przez Koło akademickie, z przyczyn od zarządu Koła podgórskiego niezależnych uskutecznić się nie dało.

Z Podgórza. Z powodu odbyć się mających uzupełniających wyborów asesorów i ich zastępców do ck. sądu przemysłowego w Krakowie i asesorów sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w obrębie powiatów krakowskiego i podgórskiego, wzywa magistrat miasta Podgórza wszystkich przedsiębiorców przemysłowych, ażeby w przeciągu dni 8 podali piśmiennie miejsce wykonywania przemysłu i przedstawili dokładny spis robotników i robotnic, u nich zatrudnionych, a którzy 20 rok życia ukończyli.

Gmina m. Podgórza posiada grunt pomiędzy nasypem a granicą płaszowską, naprzeciw wapiennika miejskiego, nadający się pod eksploatacyę gipsu. Reflektanci na dzierżawę tego gruntu zechcą wnieść do 19 bm. opieczętowane i ostemplowane oferty. Bliższych wyjaśnień udzieli prezydyum magistratu.

Komenda twierdzy zezwoliła publiczności na dostęp do kopca Krakusa na Krzemionkach w Podgórzu od 1 stycznia 1904.

Konduktorowi kolei elektrycznej Bandurskiemu skradziono onegdaj w czasie jazdy pugilares z kwotą 70 koron.

Krawcowi Sachijowi skradziono z wozu 3 paleta i czarne ubranie. Sprawców w osobach niejakiego Hajdacza i Kulińskiego schwycono i przedmioty skradzione im odebrano.

Aresztowanie łotrzyka. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Buczacza:

P. Skrzyński, właściciel dóbr z Żurawna, dostał około 25 z. m. list z podpisem Uroański i żądaniem, by pod tym adresem przysłał do Jazłowca poste restante 10.000 złr. najdalej do 1 b. m., inaczej zostanie wraz z całą rodziną zamordowanym. P. Skrzyński udał się z tym listem do dyrekcyi policyi we Lwowie z prośbą o pomoc. Dyrekcya policyi w porozumieniu z dyrekcyą pocztową osadziła agenta policyi Przestrzelskiego jako praktykanta pocztowego w Jazłowcu, a komisarz pocztowy Moszczyński przedstawił go tamtejszemu poczmistrzowi p. Borowcowi i wprowadził go w urzędowanie. Nie długo jednak cieszył się tą praktyką, bo już 1 b. m. był na tropie autora listu, a onegdaj zjawił się posłaniec na poczcie w Jazłowcu po 10.000 złr. Natychmiast go aresztowano, a że się tłomaczył tem, iż jest tylko posłańcem i że wskaże tego, kto go przysłał, przeto p. Przestrzelski z dwoma żandarmami wyjechał do Capowiec, skąd posłaniec przybył i tam przyaresztowali sprawcę, który chciał tak łatwo przyjść do pieniędzy. Sprawcą jest niejaki Feliks Swiderski, syn leśniczego z Capowiec. Ma to być nie lada łotrzyk, bo miał także w ten sposób od ks. Lubomirskiego wymusić grubszą kwotę. Obecnie toczy się śledztwo w sądzie powiatowym w Buczaczu.

Z Dąbia (pod Krakowem) piszą nam: Dyrektor tutejszej szkoły p. Szarek obdarował dzieci szkolne drzewkami (4 do 10 sztuk każde) i pod jego kierunkiem dziatwa drzewka te posadziła w odpowiednio przygotowanych dołach. Rada gminna wdzięczna dyr. Szarkowi, uchwaliła publicznie mu podziękować za zasługi położone około rozwoju sadownictwa i warzywnictwa nietylko w tej gminie, lecz i w całej okolicy.

Z Białej piszą nam: Staraniem członków tutejszego „Sokoła“ odbył się w niedzielę d. 6 b. m. wieczorek listopadowy. Na program złożyły się: słowo wstępne, które wygłosił druh Józef Szado, piękny śpiew chóru „Sokoła“ pod batutą druha Mieczysława Mildnera, wiceprezesa Towarzystwa, śpiew solowy druha Romaszki i nader udatne i efektowne ćwiczenia druhów pod kierunkiem naczelnika Wankego. Podnieść należy, że „Sokół“ bialski nie drzemie, lecz rwie się do czynu, postępuje naprzód, czego dowodem nowozawiązany chór, który pod kierunkiem wiceprezesa pomyślnie się rozwija, wprawne ćwiczenia druhów i wreszcie to, że tej jesieni urządził „Sokół“ już drugi wieczorek patryotyczny.

Ze Skawiny piszą nam: Dnia 6 b. m. w sali ratuszowej odbył się u nas staraniem „Sokoła“ tutejszego wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 73 rocznicy powstania listopadowego. Wobec licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich warstw społecznych dzielnie się spisali w części muzycznej panie Pawłowska i Kmiecińska i p. Bałys oraz członkowie tutejszego „Sokoła“. Łaskawy współudział przyjęli prof. Józef Kurowski z Krakowa i część „Lutni“ krakowskiej. Tak p. Kurowski, jak „Lutniści“ przyczynili się do uświetnienia wieczorku, który też wspaniale się powiódł — za co składamy im serdeczne „Bóg zapłać!“

Tarnów. Dnia 1 grudnia odbył się w sali kasynowej koncert na cel dobroczynne Józefa Pelgera skrzypka i Bolesława Kopystyńskiego, wiolonczelisty z Wiednia, oraz pianistki p. Maryi Łuckiej. — Przed licznie zebraną publicznością odegrał Pelger bardzo pięknie Wieniawskiego Poloneza A-dur, Wieniawskiego „Souvenir de Moscou“ i Sarasatego „Zigenerweisen“. P. Kopystyński, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego, stypendysta Wydziału krajowego, wykonał kilka utworów, które przyjmowano burzą oklasków. Podobała się bardzo własna kompozycya Kopystyńskiego. — Trio g-mol Szopena wykonała prócz wyżej wymienionych artystów pani Łucka, ukończona konserwatorzystka wiedeńska, która dała się tarnowskiej publiczności poznać jako dzielna pianistka.

Na wystawie gwiazdkowej wyrobów krajowych, która to wystawa otwartą zostanie w niedzielę — odbędzie się odczyt kierownika biura reklamy wyrobów krajowych, p. Olszewskiego, na temat: „O dzisiejszym stanie galicyjskiej produkcyi przemysłowej“ — przyczem prelegent objaśni za pomocą okazów gałęzie wytwórstwa w Galicyi.

Z Sambora piszą nam: Dzień 6 grudnia b. r. upamiętni się na długi czas w pamięci uczestników uroczystego obchodu, który odbył się tutaj na cześć bohaterów listopadowego powstania. Komitet, powstały z łona wszystkich miejscowych stowarzyszeń narodowych, pod przewodnictwem zasłużonego prezesa „Sokoła“, radcy sądowego Staubera, przygotował program nader wspaniały pod względem doboru. U nas, na prowincyi, zazwyczaj programy zgoła nie mają nic, albo bardzo mało wspólnego z cechą uroczystości. — Samborzanie nie poszli za tym bezmyślnym przykładem. Program ich obchodu składał się z dwóch numerów: odczyt i przedstawienie sceniczne. Na odczyt zaproszono redaktora „Dziennika Polskiego“ p. Kl. Kołakowskiego.

Wielka sala kasynowa nie mogła wprost pomieścić rzeszy, która przybyła na uroczystość. Cała bez wyjątku inteligencya miasta, mieszczaństwo i lud okoliczny wypełniły lokal po brzegi. Nastrój panował bardzo uroczysty.

Red. Kołakowski, przybrany w strój narodowy, wygłosił odczyt p. t.: „Ostatnie powstanie nasze“. Był to odczyt niezwykły. Prelegent w zwrotach wysoce poetycznych, co brzmiały jak zwrotki pieśni narodowej, rzucił historyozoficzny pogląd na dzieje ostatniego stulecia w Polsce, wykazując, że po upadku Polski rycerskiej i szlacheckiej rozpoczęło się odrodzenie przez powołanie ludu. Zaraz po rozbiorach lud ten zaznaczył swe przebudzenie. Dopiero jednak rok 1863 wznowił ideę Kościuszki, która dzisiaj stała się hasłem przyszłości.

Z siłą i sercem wygłoszonej prelekcyi słuchała publiczność przejęta głęboko, a po skończeniu jej urządziła prelegentowi owacyę huraganem niemilknących oklasków.

Zakończyła wieczór piękna sztuka Rydla p. t. „Na zawsze“, odegrana przez kółko miejscowych amatorów. Bez przesady należy przyznać, że kółko to składa się z prawdziwie utalentowanych dyletantów, jakich mało spotyka się w amatorskich teatrach. Pp. Kornafel, Staszewski, a zwłaszcza Kostuś odtworzyli swe kreacye z prawdziwem zrozumieniem intencyj autora, a panna Rogalska, wprost zdumiewała grą, pełną szlachetnej [illegible] subtelną i szczerą, trzymaną w granicach [illegible] prawdziwie artystycznej. Talent to prawdziwy i już nie do scen amatorskich. — Publiczność [illegible] oklaskiwała wykonawców, a po każdym akcie młodzież gimnazyalna i z seminaryum nauczycielskiego śpiewała pieśni narodowe.

Po obchodzie, który podniósł dusze i [illegible] serca, liczne towarzystwo zgromadziło [illegible] na wieczornicę w „Ognisku“. Ciekawa to [illegible]cya. Jestto rodzaj kasyna, ale bez jego wad. Codziennie zgromadzają się tam rodziny polskie na wspólne spędzenie wieczoru. Panie starsze zabawiają się pogadanką i robótkami, młodzież płci obojga zabawia się grami towarzyskiemi; starsi panowie gawędzą o sprawach bieżących, lub grają w [illegible]. — Jednem słowem — przyjemne i pożyteczne spędzanie czasu, które zbliża i łączy rodziny polskie. Instytucya godna naśladowania. Swój.

Proboszczem rzym.-kat. przy kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie został ks. Ludwik Ollender, proboszcz w Stryju.

Zmarli.

W Buczaczu umarł Grzegorz Zajączkowski, prawy mieszczanin. Był on 38 lat radnym w tem 32 lat zastępcą burmistrza m. Buczacza. Liczył lat 73.

W Warszawie umarł Jan Nepomucen Smochowski, długoletni intendent warszawskiego szpitala dla dzieci.

Ze świata.

Odczyt Sienkiewicza na powodzian. W Częstochowie 8 bm. Henryk Sienkiewicz odczytał nowelę „Dolina róż“. Sienkiewicza przyjmowano owacyjnie. Był to pierwszy odczyt z zapowiedzianego szeregu odczytów na powodzian. Dnia 1[illegible] wygłosi Sienkiewicz odczyt w Kielcach.

W Częstochowie, prócz Sienkiewicza, wygłosili odczyty p. Radziszewski o przemyśle i [illegible] Lewicki „O zadaniach społecznych miast“.

Z Wiednia piszą nam, że 13 bm. o g[illegible] w południe odbędzie się w hotelu „Savoy“ (Mariahilferstrasse 81) wiec polski, na którym referat p. t. „Polacy w Wiedniu a przemysł [illegible]jowy“ wygłosi dr R. Battaglia.

Herbert Spencer, zmarły filozof angielski, [illegible]dził się dnia 27 kwietnia 1820 r. w Derby jako syn nauczyciela. Ponieważ chłopak był chorowity, uczył się w domu, ale ojciec nie przymuszał go do systematycznej nauki, pozostawiając mu jak największą wolność. Herbert okazywał wielki talent do nauk przyrodniczych i matematyki, zwłaszcza do mechaniki, nie czując pociągu do filologii i historyi. W trzynastym roku życia przybył do swego stryja Tomasza, który był pastorem. Miał przygotować się do uniwersytetu, ale po trzech latach porzucił ten plan i powrócił do ojca, pomagając mu w szkole. Wkrótce znalazł zajęcie przy budowie kolei i został w ten sposób inżynierem. Przesilenie finansowe w budowie kolei pozbawiło go zajęcia i Spencer oddał się dziennikarstwu. Równocześnie pracował naukowo i zaczął ogłaszać swoje dzieła filozoficzne. Tę działalność jego ocenimy na innem miejscu. Od szeregu lat żył Spencer w domowem zaciszu w kąpielach Brighton.

Zuchwały napad rozbójniczy zdarzył się w sobotę wieczorem we wsi Gołąbki pod Warszawą. Do zagrody bogatego kmiecia Mikołajczyka weszło sześciu wędrownych z Warszawy, rzekomo celem napicia się wody. Po pierwszych jednak słowach rozległy się strzały rewolwerowe, od których padł trupem stary Józef Mikołajczyk, przeszyty kilku kulami, syn zaś Franciszek i żona jego Marya padli ciężko ranni. Od strzałów zgasła lampka, a

wśród ciemności zdołali domownicy rozprószyć się i ująć śmierci. Rabusie zaczęli pastwić się nad młodą kobietą, żądając pieniędzy, które wreszcie znaleźli zaszyte w woreczku na piersiach zabitego ojca. Było tam 2000 rubli. Gdy rabusie zbiegli, wtedy dopiero wyszli z ukrycia wystraszeni słudzy, dano znać władzy, która przybywszy, stwierdziła śmierć starego Mikołajczyka. Młodego i jego żonę z ciężkiemi ranami odstawiono do szpitala na Woli. Wszystkich zbirów ujęła wczoraj policya.

Proces w Kiszyniewie. Rozprawy sądowe z ostatnich dni wykazały na podstawie zeznań całego szeregu świadków, że policya i wojsko wcale nie myślały o zapobieżeniu rozruchom. — To też tłum „hulał“ po swojemu, dopuszczając się zwierzęcych zbrodni. Świadek Ruben Kacap opowiadał przerażające szczegóły o śmierci swej babki Resli, którą ekscedenci w jego oczach w okrutny sposób mordowali. — Drugi świadek, żyd Szymon Baranowicz, zaczął opowiadać, jak tłum pałkami syna mordował, nie mógł jednakże dokończyć, zemdlał bowiem z żalu. Wzruszenie opanowało całe audytoryum, sędziowie mieli łzy w oczach. Przewodniczący zarządził całogodzinną przerwę, po której Baranowicz dalej zeznawał. Świadek wymienił i wskazał morderców swego syna, siedzących między oskarżonymi. Wojsko widziało te sceny, ale im wcale nie próbowało zapobiedz, a podobnie postąpił sobie osławiony prystaw, Sołowkin, który na miejscu zbrodni się zjawił i obojętnie oglądał zwłoki pomordowanych. Wezwany do sali Sołowkin wyparł się wszystkiego. Świadek Lejba Kulberg, członek ochotniczej straży pożarnej, stał w mundurze na rogu ulic Mikołajewskiej i Benderskiej. Dokoła niego w najbliższej okolicy tłum nie dopuszczał się nadużyć w mniemaniu, że Kulberg jest wojskowym i dogląda porządku. Z tego widać, jak łatwo można było zapobiedz rozruchom. W dalszym ciągu rozprawy, gdy zeznawał rewirowy Jabłonski, powstał oskarżony Meto, i zawołał: „Panie prezydencie! On kłamie. Stałem spokojnie, przyglądając się plądrowaniu, gdy zbliżył się do mnie Jabłonski, mówiąc: „Wstyd, ażeby chrześcijanin stał tak bezczynnie. Możesz sobie także ze sklepu co zabrać.“ Poszedłem za jego radą i wtedy mnie przyaresztowano“. Jeszcze lepiej spisał się inny urzędnik policyjny, nazwiskiem Makedon, który zeznawał obciążająco dla oskarżonych. Oto, zaledwie skończył swoje zeznania, powstał oskarżony Teodor i oświadczył: „Ten pan Makedon dał mi własnoręcznie żelazny drąg i kazał plądrować sklepy. Policyant pokazywał sklepy, które mieliśmy rozbijać. Gdy mnie uwięziono, Makedon powiedział, że to tylko dla pozoru i kazał mnie odwieść do aresztu tramwajem.“

O prystawie Sołowkinie stwierdzono pozasądownie następujące szczegóły: Sołowkin za to, że w biurze swojem dał schronienie kilku rodzinom żydowskim, brał od głowy po 5 rubli. Jak donosi „Zeit“, obrońcy, należący do „frakcyi młodych adwokatów“, którzy obwinionych uważają za niewinne narzędzia policyi, uchwalili postawić wniosek, ażeby proces przerwano i wdrożono ponowne śledztwo, celem wykrycia właściwych winowajców. Trybunał wniosek odrzucił, a wtedy wnioskodawcy złożyli obronę i opuścili salę rozpraw.

Choroba cesarza Wilhelma. Z powodu rozmaitych niepokojących doniesień prasy zagranicznej ogłasza „Koelnische Zeitung“ urzędowe oświadczenie, że przebieg choroby cesarza Wilhelma jest normalny i że publiczność niemiecka nie ma powodu do jakichkolwiek wątpliwości. O upiększaniu lub ukrywaniu rzekomych szczegółów ujemnych nie ma nawet mowy, wedle zapewnienia wspomnianego dziennika. Podobne wiadomości przynosi „Frankfurter Zeitung“, która zapewnia, że cesarz niewątpliwie osobiście otworzy sesyę Sejmu pruskiego. Inne źródła donoszą, że cesarz Wilhelm uda się wkrótce do Hanoweru i wygłosi tam... mowy! — W uroczystościach noworocznych ma cesarz wziąć udział jak zwykle, a w styczniu lub lutym udać się na południe. Cesarski jacht „Hohenzollern“ popłynie na morze Śródziemne, ażeby każdej chwili być na usługi cesarza podczas jego pobytu na południu. „Berliner Tageblatt“ donosi, że jacht cesarski popłynie na morze Śródziemne 20 bm. Sensacyjną wiadomość przynosi „Taegliche Rundschau“, a mianowicie, że jakiś przyjaciel tego pisma widział cesarza w parku Sanssouci. Cesarz mówił donośnym i czystym głosem, idąc w towarzystwie dwóch oficerów marynarki. Ów informator „Taegliche Rundschau“ słyszał następujące słowa cesarza: „To moje zdanie, ale nie jestem przecież nieomylny“. O tem wiemy bez informacyi „Taegliche Rundschau“, a co do głosu donośnego, to życzymy go cesarzowi Niemiec z całego serca dla urozmaicenia szarej jednostajności codziennych wypadków cesarskiemi mowami.

Zgon kardynała. Arcybiskup Walencyi, kardynał Sebastyan Herrero y Espinosa zmarł wczoraj. Herrero już podczas konklawe był bardzo chorym.

Z małego garnizonu. Adjutant komendanta batalionu pociągów wojskowych w Forbach, porucznik Schmidt, który w powieści Bilsego występuje jako porucznik „Müller z wielkim apetytem“, otrzymał dymisyę. Porucznik Bilse znajduje się obecnie w szpitalu wojskowym. Jako rekonwalescent otrzyma urlop dwutygodniowy, poczem zacznie odsiadywać karę w fortecy strasburskiej.

Katastrofy morskie. Z Rotterdamu pisze nam jeden z zamieszkałych tam Polaków pod datą 7 b. m.

Ostatnie dni były nader obfite w wypadki, które zapisały się czarno w pamięci wielu rodzin tutejszych i okolicznych. Oto przedewszystkiem nadeszła żałobna wieść o zaginięciu bez śladu parowca „Alwina“, własności towarzystwa dla żeglugi parowej między Holandyą a Gujaną (holenderską) w Południowej Ameryce. Przed ośmiu dniami „Alwina“, jadąc z Gujany do Rotterdamu, przejechała koło Ouessant. Od tej chwili nie wiadomo, jaki los spotkał ten parowiec, który w normalnych warunkach dawno powinien był zawinąć do portu w Rotterdamie. Coraz więcej prawdopodobnem staje się przypuszczenie, że parowiec „Alwina“ wraz z całą załogą i ładunkiem pogrążył wzburzony ocean w swej bezdennej otchłani. Załoga „Alwiny“ składała się z 18 ludzi, pod kierownictwem kapitana C. Jagera; między zaginionymi marynarzami znajdował się Polak Rażecki, resztę załogi stanowili Holendrzy, przeważnie Rotterdamczycy.

Pasażerski parowiec „Batavier I“ z linii „Neerlandsche Stoomboot-Maltschapij“, utrzymującej codzienną przeprawę między Rotterdamem a Londynem, zatonął onegdaj w dokach „Victoria“ na Tamizie pod Londynem, skutkiem zderzenia się z parowcem francuskim „Pluton“. Załogę i podróżnych uratowano. Omal nie przyszło do podobnej katastrofy w porcie w Rotterdamie, gdzie parowiec „Amsterdam“, wiozący emigrantów do Nowego Jorku, płynąc obok Parkkade, najechał na reński parowiec niemiecki „Johanna Theresia“, który został skutkiem zderzenia poważnie uszkodzony. Jeden z marynarzy niemieckich odniósł śmiertelne rany. Parowiec „Amsterdam“ nieuszkodzony wypłynął na ocean, wioząc galicyjskich nędzarzy do... ziemi obiecanej jankesów.

Szybka zmiana.

— Jak ci się podoba Maksio?

— To bardzo miły i rozumny człowiek, moja siostrzyczko.

— A czy wiesz, że on źle odzywał się o tobie...

— Tak?... a co mnie tam wreszcie zdanie takiego durnia obchodzi.

Mianowania. Prezydent gabinetu zamianował komisarza powiatowego Dra Adama Bieńkowskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w prezydyum Rady ministrów, komisarza powiatowego Henryka hr. Ledóchowskiego sekretarzem namiestnictwa na Morawach, oraz rewidentów rachunkowych w dep. rach. galic. namiestnictwa Józefa Małdzińskiego, Gustawa Szelińskiego, Jana Zimnego i Józefa Bieiesza radcami rachunkowymi.

Minister wyznań i oświaty zamianował komisarzy Teofila Gramatowicza i dra Ryszarda Borkowskiego wicesekretarzami minist. wyznań i oświaty.

Składki. Dla Tow. „Szkoły Ludowej“ złożyła Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie 2 K 40 h, zebrane na wieczorku listopadowym. C. Lipczyńscy z Jasła 3 K (wygrane).

Na „Macierz Śląską“ w Cieszynie, złożyli urzędnicy górnictwa w Jaworznie 3 K 44 h.

Na „Przytulisko weteranów“ z r. 1863 złożył p. Karol Nycz 3 K.

Dla biednych dzieci na gwiazdkę do wręczenia SS. Miłosierdzia i PP. Augustyankom w Krakowie, złożył w naszej administracyi fizyk Dr Wilkosz od siebie 10 K, oraz wyjęte z puszki Biura sanitarnego 108 K 44 h, 1 markę i 42 kop.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Eufemii Walwodowej złożyli pp. Ziemiańscy 10 K na Zakład p. Żurowskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór).

W piątek: Dr Feliks Kopera: O Wicie Stwoszu, z obrazami świetlnemi (w sali nr 62 im. Kopernika. Collegium novum, II p.).

W sobotę: Dr Emil Godlewski (iunior): Zjawiska rzeczywistej i pozornej śmierci I (w zakładzie anatom. przy ul. Kopernika nr 12).

W niedzielę: Prof. dr Józef Rostafiński: O szkielecie roślin (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go grudnia termometr doszedł od + 3·7 do + 4·7 C.; barometr z wolna podnosił się.

Dnia 10 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·70 mm, termometru + 0·7 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 10 grudnia pogoda; możliwy mróz.

Z kalendarza. W piątek 11 grudnia: Post. Damazego i Sabina; w sobotę 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi; w niedzielę 13 grudnia: Łucyi, Eugen. i Otylii.

Wschód słońca 10 go grudnia o godzinie 7 minut 30; zachód o godzinie 3 minut 32 długość dnia godzin 8 minut 6.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Stanisław Grzegorzewski**: „Wspomnienia osobiste z powstania 1863 r.“ Lwów 1903. Towarzystwo wydawnicze. Str. 261.

Epoka ostatniego ruchu narodowego posiada rosnącą z roku na rok literaturę, na którą się składają, obok przyczynków gromadzonych przez historyków powstania, także liczne pamiętniki, wspomnienia i zapiski uczestników walki o niepodległość. Niedawno temu wspaniała księga, wydana we Lwowie w 40 rocznicę powstania, przyniosła całą wiązankę przyczynków, obecnie zaś „Wspomnienia“ St. Grzegorzewskiego są nowem wzbogaceniem literatury powstaniowej. Nie pisarz ani literat z zawodu, ale żywy świadek zdarzeń na pewnym ograniczonym terenie walki, p. Grzegorzewski opisuje w swej książce przeważnie losy i dzieje znanego w historyi powstania pułku „Żuawów śmierci“. — O tym pułku mieliśmy dotąd wiadomości dosyć skąpe. Autor opisuje całą jego organizacyę od pierwszej chwili i na tle przygód wojennych pułku rysuje wyrazistą sylwetkę jego dowódcy, pułkownika Rochebruna, który później zrażony rozprzężeniem i niekarnością oddziału, porzucił sprawę i wyjechał do Francyi. Książka przynosi dużo ciekawych obrazów i opisów niedoli i tułaczki powstańców, opis obozu i bitwy pod Goszczą i Miechowem, wreszcie rozbicie oddziału i przekroczenia granicy galicyjskiej. Zajmujące szczegóły pobytu w Galicyi i przygotowań do ponownego wystąpienia, przygody w więzieniu austryackiem, charakterystyka stanowiska Galicyi i jej obywatelstwa wobec powstania, dopełniają treści „Wspomnień“, pisanych żywo i zajmująco. Nie będą one zapewne świadectwem pierwszorzędnego znaczenia, ale są ważnym i nie obojętnym wcale dla historyka przyczynkiem, zwłaszcza w części opisującej niezdecydowane i dwulicowe w początkach, a wprost wrogie w ostatecznej fazie stanowisko rządu austryackiego wobec powstania. Nie sięgając po laury historyka ani krytyka, p. Grzegorzewski wyświadcza ogłoszeniem tych „Wspomnień“ przysługę literaturze i zaskarbi sobie wdzięczność tych, którym odświeży w pamięci obrazy bolesnych, nigdy nie zatartych wrażeń.

Książkę zdobi kilka pięknie odbitych portretów głównych bohaterów, opowiadania, a w ich liczbie zdobiący tytułową kartę wizerunek grupy „Żuawów śmierci“ w znanym, charakterystycznym mundurze z wyszytym na piersiach białym krzyżem. *wp.*

Dział ekonomiczny.

× **Komisya dla spraw szkolnictwa przemysłowego.** Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem handlu mianował członkami centralnej komisyi dla spraw szkolnictwa przemysłowego na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1909 r. między innymi dra Artura Benisa z Krakowa, posła Tadeusza Cieńskiego z Zaleszczyk, a ze Lwowa prof. dra Juliana Niedźwieckiego, posła Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i członka Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza.

× **Fabryka sanocka.** IX walne zgromadzenie Tow. sanockiej fabryki odbyło się onegdaj w lwowskim lokalu Towarzystwa przy ul. Trzeciego Maja, przy udziale 23 akcyonaryuszów, reprezentujących 200 głosów. Przewodniczył dyrektor Banku kraj. dr Zgórski. Sprawozdanie z czynności i sprawozdanie komisyi rewizyjnej przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło absolutoryum zarządowi, poczem przyznano z czystego zysku po 20 kor. dywidendy od akcyi. W miejsce ustępujących członków rady nadzorczej, wybrani zostali pp.: Andrzej Romaszkan i dr Marceli Paneth. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Chołoniewski, Gorajski i Lilien, a jako ich zastępcy pp. Gnoiński i Majewski. Na tem oficyalny porządek dzienny wyczerpano, poczem jeszcze dyrektor fabryki p. Misiągiewicz dawał wyjaśnienia w sprawie ogólno przemysłowej natury i rzucił pogląd na warunki, w jakich nasz przemysł, a specyalnie sanocka fabryka się znajduje, wyjaśniał sprawę kartelów i stosunków konkurencyjnych.

× **Centr. związek gal. przemysłu fabr.** wniósł podanie do ministerstwa kolejowego z prośbą o przyznanie mu prawa przedstawiania kandydatów na jednego członka i jednego zastępcę państwowej Rady kolejowej. Podanie to poparte przez Izbę handlową lwowską, umotywowały obie te instytucye tem, że z Galicyi, która stanowi 1/5 część sieci kolejowej całej Austryi, a 1/8 część sieci kolei państwowych, powołano do państwowej Rady kolejowej z ogólnej liczby 82 członków, tylko 10 a więc zaledwie 1/8 część członków.

× **Dyrekcya kolei państw.** w Krakowie wydała 1 grudnia V dodatek do ściennego i do kieszonkowego rozkładu jazdy wskutek zmiany w ruchu pociągów w obrębie dyrekcyi lwowskiej i stanisławowskiej. Będący w posiadaniu wymienionych rozkładów jazdy, mogą te dodatki bezpłatnie otrzymać, a mianowicie: do kieszonkowego w każdej kasie osobowej za okazaniem rozkładu, a do ściennego w dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

× **Dostawę konstrukcyj żelaznych** do hali peronowej dworca lwowskiego otrzymały wspólnie fabryki żelazne witkowicka, sanocka i Zieleniewskiego z Krakowa. Firmom tym przyznało ministerstwo kolejowe fracht „regie“ po cenach kosztu, to jest 2 hal. za tonkl. na konstrukcye żelazne gotowe. Ponieważ fabryka sanocka musiała sprowadzać dopiero surowe materyały z Witkowic, i tylko na przestrzeni Sanok—Lwów za zniżenia korzystać mogła, przeto zwróciła się do ministerstwa kolejowego z prośbą o przyznanie jej i taryfy „regie“ również za transport surowca z Witkowic do Sanoka. Ministerstwo prośbę tę odrzuciło, utrzymując, że przyznanie takiej zniżki równałoby się uprzywilejowaniu innych firm. Obecnie wniósł „Centralny Związek fabryczny“ w imieniu fabryki sanockiej do ministerstwa kolejowego w tej samej sprawie prośbę.

× **Podjęcie ruchu.** Dyrekcya kolei północnej donosi, że powstałe skutkiem usunięcia się nasypu przeszkody na przestrzeni Hołubice—Iwanowice (Holubitz—Eywanowitz) zostały o tyle usunięte, że podjęto ruch osobowy, pakunkowy i pociągów pospiesznych. Ruch towarowy jeszcze jest zastanowiony.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·60 do 7·61. Pszenica na październik 7.58 do 7·60. Żyto na kwiecień 6·58 do 6·59. Żyto na październik 5·48 do 5·49. Owies na kwiecień 5·11 do 5·12. Owies na październik —·— —·—. Kukurydza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, pogoda mgła.

Ostatnie wiadomości.

— Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim już na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wyłuszczyło swój program w sprawach polskich. Obawa „ugodowców“ polskich, że centrum głosować będzie za ustawami antipolskiemi nie spełniły się, co było do przewidzenia. Ustawy wyjątkowe sprzeciwiają się bowiem wogóle zasadom programu tegoż stronnictwa. To też na wczorajszem posiedzeniu mówca centrowy ks. Schaedler, Bawarczyk, oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw dodatkom antipolskim dla prowincyj wschodnich, — gdyż stoi na stanowisku swych stronników w pruskim Sejmie. W myśl zapatrywań centrum, Polacy są zupełnie uprawnionymi poddanymi państwa pruskiego i mają te same prawa obywatelskie, oraz prawo do sprawiedliwego i życzliwego postępowania z nimi ze strony władz państwowych, równie, jak i prawo utrzymania swych ojczystych zwyczajów, obyczajów i języka. Z drugiej atoli strony — zaznaczył mowca i tem odsłonił otwarcie hakatystyczne szpony swego stronnictwa — Polacy mają obowiązek wyrzec się wskrzeszenia państwa polskiego i być dobrymi poddanymi państwa pruskiego.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 grudnia.)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano także interpelacyę posła Królikowskiego i tow. do ministra skarbu, w sprawie wypłaty kwartału pośmiertnego, należącego się urzędnikom państwowym w duchu ustawy pensyjnej z d. 14 maja 1896 r., oraz do ministra kolei w sprawie zmiany taryfy kolejowej III klasy pociągów pospiesznych. Posła Daszyńskiego i tow. do ministra obrony kraju w sprawie wznowienia procesu Witołda Regera, przeprowadzonego dnia 15 lipca 1901 przed sądem wojskowym w Przemyślu na podstawie — jak interpelacya powiada — fałszywych zeznań świadków i stronniczo przeprowadzonego śledztwa. Pos. Michejdy i tow. do ministra kolei w sprawie utrudnionej oryentacyi na dworcu w Boguminie z powodu umieszczenia tam wyłącznie napisów niemieckich.

Wiedeń. W Izbie poselskiej odczytywano na początku dzisiejszego posiedzenia dosłownie interpelacye i wnioski.

Poseł Daszyński w zapytaniu do prezydenta wywodzi:

„W wychodzącym we Lwowie tygodniku „Monitor“, organie posła Breitera, pojawiła się nikczemna notatka, która zarzuca mi, jakobym wykradł z szuflady dotyczącego referenta komisyi dla nietykalności poselskiej akta w przedmiocie wydania mnie sądowi. Akta te dotyczyły sprawy, o której przed trzema laty była publicznie mowa. Rozchodziło się o wydanie mnie, na które referent postanowił nie zgodzić się. Ponieważ kiedyś podobny zarzut, uczyniony ze strony moralnie upadłego indywiduum, mógłby być wyzyskany przeciwko mnie, lub przeciw mojemu stronnictwu, więc proszę prezydenta, aby w sposób jasny i dokładny dał oświadczenie, gdzie się właściwie owe akta znajdują i gdzie były dotychczas przechowywane?“

Wiceprezydent Zaczek odpowiada, że jak wszelkie podobne akta, tak i te zostały oddane przewodniczącemu komisyi dla nietykalności poselskiej, który je tak długo przechowuje, dopóki sprawa nie jest załatwioną, a następnie bywają akta zwracane do kancelaryi parlamentarnej. Prezydyum w te akta wglądnęło i może stwierdzić, że w nich nic nie brakuje i że są zupełnie kompletne (Słuchajcie! u socyalnych demokratów), jedynie nie miała komisya dotychczas sposobności definitywnego załatwienia tych aktów.

Pernerstorfer zapytuje, czy prezydent nie zechciałby wziąć pod obrady jego wniosku nagłego w sprawie komisyi dla nietykalności poselskiej.

Prezydent Vetter odpowiada, że to się stać nie może, bo inni wnioskodawcy nie odstąpili prawa pierwszeństwa wnioskowi Pernerstorfera.

O nową konstytucyę.

Następnie zabrał głos Romańczuk i rozpoczął uzasadniać swój wniosek o wybór komisyi, któraby zajęła się wypracowaniem projektu nowej konstytucyi.

Mowca uzasadnia swój wniosek nagły i przedstawia, że wniosek jego nie jest wnioskiem obstrukcyjnym, lecz raczej dąży do zwalczenia obstrukcyi. — Wniosek mowcy ma przedewszystkiem na celu doprowadzenie do porozumienia między wszystkiemi stronnictwami dla uporządkowania stosunków parlamentarnych. Uczynić to byłoby w pierwszym rzędzie obowiązkiem rządu. Mowca porusza następnie sprawę regulaminu i sądzi, że przeciw naruszeniu regulaminu musiałby się cały parlament zastrzedz. Byłoby przynajmniej z pożytkiem, gdyby rząd zamiast regulaminu narzucił państwu nową konstytucyę.

Mowca rozwija następnie plan nowej konstytucyi. W kwestyi narodowościowej stoi on na stanowisku dr Baernreithera, iż ku zaprowadzeniu w Austryi trwałego spokoju nie ma obecnie innego środka, jak przyznanie narodowej autonomii. Autonomia ta jednakże musi obejmować wszystkie narodowości w całem państwie. Uregulowanie kwestyi językowej wyobraża sobie mowca w ten sposób, że każdy może zażądać praw swoich w swoim ojczystym języku i że nikogo nie można zmusić do używania języka obcego. Co do reformy wyborczej mowca jest zdania, że tylko powszechne prawo wyborcze może doprowadzić do poprawy stosunków w państwie i w parlamencie.

Na wypadek, gdyby wniosek mowcy nie został przyjęty, żąda on, aby rząd po powtórnem zwołaniu Rady państwa przedłożył jej ustawę narodowościową dla wszystkich krajów i narodów w państwie, a równocześnie także nową ordynacyę wyborczą z wezwaniem, aby parlament ustawę tę w przeciągu pewnego czasu załatwił. — Gdyby parlament nie mógł, albo nie chciał tego uczynić, niechaj go rząd rozwiąże i rozpisze nowe wybory na podstawie nowej, narzuconej ordynacyi wyborczej.— Mowca kończąc, apeluje do wszystkich stronnictw Izby, aby uznały nagłość jego wniosku.

Trzeci z rzędu wnioskodawca, dr Ellenbogen, krytykuje program narodowościowy stronnictw burżuazyjnych i twierdzi, że ani czeskie prawo państwowe, ani zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego nie przyczynią się do rozwiązania kwestyi narodowościowej. Dążenia Czechów z jednej strony, a Niemców z drugiej strony prą do wynarodowienia językowej mniejszości. Takie wynarodawianie jest jednakże obecnie już niemożliwem. Kwestya narodowościowa może być tylko rozwiązaną na zasadach demokratycznych, a nie tak, jak tego żądają Niemcy i Czesi. — Stronnictwo socyalistyczne żąda więc przyznania zupełnej autonomii i równego prawa wszystkim narodom, z uznaniem historyczno-politycznej indywidualności poszczególnych krajów i stworzeniem organizacyi obwodowej (Kreis-Verfassung).

Każdy naród musi być uznany jako podmiot prawny i musi wybierać swoich zastępców na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Oprócz tego mogliby być także ministrowie narodowi. — Przy takiej konstytucyi, która każdej narodowości gwarantowałaby zupełną wolność, byłyby wykluczone n. p. takie zdarzenia, jak odmówienie Włochom tak słusznego żądania, jakiem jest założenie uniwersytetu. — Oprócz reprezentacyi narodów musiałaby istnieć reprezentacya centralna wszystkich narodów, żyjących w państwie, dla strzeżenia wspólnych interesów, szczególnie zaś interesów społecznych, które obecnie są zaniedbane. Warunkiem dla szkicowanej przez mowcę konstytucyi jest zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, przez co jedność państwa byłaby zagwarantowaną. Najlepszym przykładem tego jest państwo niemieckie.

Zabiera głos pos. Baxa, który zaczyna przemówienie po czesku.

Wiedeń. Słychać, że dzisiejsze posiedzenie Izby będzie ostatniem przed świętami Bożego Narodzenia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś odbyła posiedzenie lewica Koła polskiego celem obrad nad regulaminem.

Wiedeń. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Koła polskiego roztrząsano także ewentualność rozwiązania Izby poselskiej. Na mowcę Koła przeciwko wnioskowi Forzta wyznaczono posła Dzieduszyckiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 grudnia.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad kontyngentem rekruta.

Sytuacya.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber był dzisiaj na dłuższej audyencyi u cesarza.

Minister Wittek wobec Galicyi.

Wiedeń. Posłowie Primavesi, Fink i Chiari udali się w deputacyi do ministra kolei żelaznych Witteka, aby w imieniu cukrowni austryackich zaprotestować przeciwko wnioskowi Koła polskiego, żądającemu podwyższenia taryfy kolejowej dla cukru, dowożonego do Galicyi. — Minister odpowiedział, że rząd nie spełni tego żądania Koła polskiego i że cukrownie austryackie mogą być zupełnie spokojne co do tego.

Śledztwo przeciwko Ugronowi.

Budapeszt. Przeciwko przywódcy opozycyi, która jeszcze nie zaniechała obstrukcyi, posłowi Ugronowi, wytoczyła prokuratorya siedmiogrodzka śledztwo karne o oszukańczą krydę.

Spalenie zwłok Spencera.

Wiedeń. Z Londynu donoszą, że zwłoki Herberta Spencera, stosownie do jego życzenia, wyrażonego przed śmiercią, zostaną spalone. Akt ten odbędzie się w obecności wielu wybitnych uczonych i będzie miał charakter bardzo uroczysty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. — m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780·—. Akcye Anglobanku 284·50. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 439·75. Akcye Bankvereinu 519·50. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 685·50. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B —·—. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye kolei Północnej 5550·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 408·50. Akcye Rima Muranyi 495·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1876·—. Akcye fabryki broni 422·—. Akcye tureckie tytoniowe 357·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1227·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 100·80. Węgierska renta koronowa 99·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·40. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 140·75. Marki 117·20. Ruble 252·75.

Usposobienie. Targ międzynarodowy z początku silny, następnie nieco osłabiony. Targ lokalny silny.

Cukier 19·35 spokojny. Spirytus 41·60 słaby.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Narki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	98 15	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
5½% „ „ „ „	101 75	102 50
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	538 —	540 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 40	100 80
4 2/10% „ „ srebrna	100 25	100 65
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% „ „ węgierska	98 40	98 80
4% renta austryacka w złocie	120 50	120 90
4% „ węgierska w złocie	118 40	118 80

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Gorlicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lustratora kas i majątków gminnych w powiecie gorlickim z pensyą roczną 1800 kor., dodatkiem na objazdy w kwocie 600 kor. i prawem do 4 pięcioleci w wysokości 10% pensyi. 3006 3 3

Posada powyższa obsadzona będzie prowizorycznie; po upływie roku od dnia objęcia urzędowania może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin i w dowody złożenia egzaminu z rachunkowości i odbycia najmniej dwuletniej praktyki przy jednym z Wydziałów powiatowych w Galicyi, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Gorlicach w terminie do **31 grudnia 1903** włącznie.

Nadto kompetujący winien się wykazać znajomością ustaw gminnych.

Z Wydziału Rady powiatowej
Gorlice, dnia 28 listopada 1903

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miejsc przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miejsc na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.